

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.

Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

uraz z tygodnikiem „Zycie Ilustrowane”

Table with subscription rates for different regions: WILNIE, ZAGRANICĄ, etc.

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnośnienie do domu 10 kop. miesięcznie.

Listów nieterminowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.

Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowywuje.

KURJER LITEWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 9 — 6 wieczór.

W niedziele i święta od 10 — 12 rano.

Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ

Nadstawia za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 60 kop.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumerata i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego” przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowski i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Rutki) w Rosniach AL. Ostrowski, w Białymstoku księgarnia Kaufmana i M. Inarska w Wileńsku księgarnia M. Zaleszka i c. i. s. w. w Słonimiu „Księgarnia Polaka”, w Mohylewie księgarnia Syrkina, w Poniewieżu księgarnia „Apwielino”, w Szawliach księgarnia K. Sawicza, w Łuynie Ch. Sujera, w Tauraganiu St. Sukiłowicza, w Smorgonach M. Gordon, w Liwowie dom handlowy J. Jacobskiego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowski, w Żytomierzu K. Rytko, w F. Zienkiewiczowa, w Sawałkach w księgarni S. Lewickiego, w Warszawie Kantor własny, E. Czajewski, Nowogródka 26, „Krajowe Biuro Ogłoszeń” ul. Marszałkowska 116. Biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jeruzolimka № 78, w Petersburgu „Księgarnia Polska” ul. Jekateryńska № 2, w Moskiewie biuro ogłoszeń L. Metz & Co., w Paryżu biuro ogłoszeń Rzeszkowskiego Chł do Treviso № 14. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. Dziś w sobotę d. 12 stycznia Bal Maskowy. Wspaniały koncert. TEATR POLSKI. W sobotę dnia 12 stycznia 1908 roku. W TEATRZE MIEJSKIM „LYGJA”

FILTRY DELPHIN. WILNO, 8-to Jerski nr. 4, telefon 516. Oddział w Mińsku: Biuro Techniczne 30-0. ANGLEWICZA 12a.

WYDOŁ LANOLINOWE. Lekarz-Dent. A. ZAWADZKI. w Warszawie Zielna № 7, róg Złotej tel. 184-47. Do kantoru „KURJERA LITEWskiego” potrzebni są ROZNOŚCIELE. Chcący otrzymać miejsce winien złożyć kancji rb. 5. 21ag

My i Oni. Niema nie trudniejszego, jak reprezentować interesy polityczne ogółu, który sam politycznie nie wyrobił się jeszcze. W społeczeństwie takim odbywa się ciągle jeszcze mocny ferment, który kiedyś w przyszłości dopiero wyklaruje się w jasne zrozumienie możliwych metod i dróg, i wciąż panuje ów najcięższy okres, okres szukania, szukania zwykłe po omacku ścieżki, która by najrychlej doprowadzić mogła do pewnych, upragnionych zdobyczy i celów.

zresztą zmieszana była konspirować w dziedzinie polityki musi wytworzyć się i trwać atmosfera złączenia, składająca się z wzajemnych przeczeń, niedowiarstwa, walania się wśród istniejących programów, czepiania się pustych haseł, podejrzenia każdej roboty, nie prowadzonej dla scenicznych efektów, więc nie silącej się o zbyt wspaniałe giosły.

trzeb i dążeń jego, jaką udało się mimo wszystkie „przyjaciół” naszych krętać wylać do parlamentu, by dał świadectwo prawdziwe. Ilość ich minimalna, zakres działania ograniczony, stanowisko samo przez się — nadzwyczajnie trudne, sytuację tę potęguje zaś bardziej jeszcze opinia kraja, która dotychczas nie sformułowała się na zdrowych, trwałych i wyraźnych podstawach. By mieć prawo czegokolwiek żądać od polityka — trza zostawić mu swobodę działania, postawić go w warunkach, w którychby działanie to istotnie było możliwe... zafac, na czas jakiś przynajmniej, jego rozumowi, taktowi wreszcie — i dopiero w razie naprawdę fałszywego kroku wystąpić z radą, uwagą, dyrektywą lub protestem.

Tak więc dwójstwo od początku, i od początku przyczyna do nieporozumień mnóstwo. Ale to nie dość. Wybrani nie przez jedno określone i jasno wiedzące, czego chce, stronnictwo — takim był wybór tylko jednego posła — pozostali reprezentanci nasi wszyscy prawie weszli do Izby, jako elekcji kompromisowi, przyczem niektórych z nich wybierali wspólnie głos konserwatyści i postępowcy w rozczulającej na czas wyborów zgodzie. Zgodą ta oczywiście była krótkotrwała... Dziś jedni i drudzy od wybranych przez siebie, żądają czego innego — i znów trudność wyrasta niesłychana dla uosabiających pomieć zbiegiem okoliczności dążeń dwóch tych, diametralnie przeciwnych sobie, grup społecznych.

Na pytania te następuje odpowiedź: „dotychczas pomiędzy Kolem i dojrzał. Na obrachunki będzie czas, dziś nie szarpmy ich w różne strony, nie przeszkadzajmy im czuwać, nie wytrącajmy z równowagi. Czego pragniemy my, tego pragniemy oni.”

PRZECIWKO TOLERANCJI. „Cerkowijna Wiedomosti” ogłosiły orzeczenie Synodu w sprawie projektów praw tolerancyjnych, przedstawionych Synodowi przez Radę ministrów. Synod wypowiedział się ostro przeciwko zasadom tolerancji religijnej, obstaraję przy zachowaniu wszystkich prerogatyw, z jakich dawniej korzystała Kościół prawosławny i żądając zaprowadzenia cenzury kościelnej dla wydawnictw, przedstawień teatralnych i przemówień, oraz surowych kar na losyby, poruszające stan duchowy.

Czego może dokonać spółdzielczość? Przynajmniej powstania kooperatywu w najbardziej dzisiaj rozpoznanej formie, posiadającej największe szanse rozwoju i zwycięstwa, był głód; niedza i brak niezbędniejszych środków do życia skłonił 28 bezrobocim zgubionych thracy angielskich w małym miasteczku Rochdale do założenia w roku 1844 pierwszego zrzeszenia spółdzielczego o charakterze spożywczym, które należy obecnie do najważniejszych instytucji tego rodzaju i zasługuje na szczególną uwagę wszystkich reformatorów ruchu ekonomiczno-społecznego.

Wielką potrzebą, wyłoniła się pewna klasa, która wzięła sobie za szczególne zadanie wytwarzanie wszystkich, co do spożycia było i jest potrzebne, czyli klasa wytwórców. Wiadomo powszechnie, że pomiędzy klasą wytwórców a społeczeństwem, oddzielonym od siebie nieraz bardzo znacznymi przeszczeniami, wytworzyła się klasa pośredników handlowych czyli kupców, którzy za swe usługi znaczenie sobie każą płacić wynagrodzenie.

sposób w swej wielkiej biedzie, z której innego wyjścia na razie nie widzieli. Skromni pionierzy roczdalscy nie przeczuwali bodaj, że dadzą początek nowej metodzie życia ekonomicznego, która stworzy nowy system społeczny a nawet kulturalny, przeznaczony do gruntownego przekształcenia wszystkich stosunków życiowych.

znaczac za towary takie tylko ceny, jakie są niezbędnie potrzebne dla pokrycia niewielkich kosztów spradowania i rozdzielania ich pomiędzy członków zrzeszenia; lecz pionierowie roczdalscy stworzyli i ustalili inną zgoła zasadę, daleko rozumniejszą i znacznie dalej idącą, a polegającą na tem, że członkowie zrzeszenia, bez względu na to, po jak tanich cenach i jak korzystnie towary dla siebie swego nabywają, sprzedają je sobie samym po średnich cenach targowych, z czego dwie poważne wyodgają korzyści.

przec usiluje. Otróż sprzedawanie po cenach średnich, w danej miejscowości obowiązujących, byłoby konkurencją i zaparciem się własnych ideałów, zabójstwem całego ruchu.

Te tylko zrzeszenia zdadnu swemu całkowicie odpowiadają i na przekształcenie stosunków ekonomiczno-społecznych wpływ wywierają, które trzymają się powyższej zasady niemiernych pionierów roczdalskich, ostatecznie tak opiewają: Zrzeszenie spółdzielczo-spożywcze nabywa towary za pieniądzą, zyskane drogą udziałów, płacących przez jego członków i sprzedaje je tymże samym członkom we własnym sklepie za gotówkę, po umiarkowanych cenach, a w danej miejscowości obowiązujących cenach rynkowych, rozdzielając po końcu roku czysty zysk w postaci dywidendy, jakoteż udziału w tymże zysku, w tym stosunku do wysokości rocznych zakupów, dokonanych w sklepie spółkowym przez członków zrzeszenia.

krzywdzonymi, ale ratuje tylko to, co może uratować. W Niemczech ster władzy dzierży protestancka dynastia...

„Dziś, Papież, fizycznie zupełnie bezsilny, musi się poważnie liczyć z wszechmożnym rządem berlińskim. Gdyby Pius X wystąpił otwarcie w obronie pokrzywdzonych wielkopolan, mógłby rząd cesarski wywołać nowy kulturykampi...

„Papież i kard. Merry del Val w rozmowie z ministrem Mühlbergiem nie tykali kwestyj politycznych, a mówili tylko o sprawach kościelnych. Niemca będzie dla nas korzyścią, skoro Stolicy św. powiedzie się nie dopuścić do obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu przez niemca-hakatyście.

Przejdziemy do faktów. We czwartek, o godz. 10 zrana, zatrzymał się u bramy Watykanu szereg złośliwych powozów, z których wysiedli: minister Mühlberg w uniformie galowym, zasianym orderami, oraz członkowie legacji pruskiej. Straż honorowa zaprowadziła ich do „sali królewskiej”, dokąd przybył papież, otoczony dworem. Mühlberg wręczył Piusowi listy uwierzytelniające rządu pruskiego. Po zwyczajnych ceremoniach, Papież zaprosił ministra do prywatnych apartamentów. Ostatniemu towarzyszyli: radca i sekretarz poselstwa, D. v. Bergen, oraz attaché Lotar hr. Honthal.

O audjencji ministra Mühlberga w Watykanie pisał katolicki (lecz nieoficjalny) „Corriere d'Italia”, co następuje: „Minister Prus, rozmawiając (po francusku) oświadczył Papieżowi, że jest jego uśmiechem staraniem, by uczynić wszystko możliwe, aby stosunki między Watykanem, a rządem cesarskim miały nadal charakter wzajemnej serdeczności (di cordialita). Papież odpowiedział (po włosku), że jest przejęty jak najwięcej zaufaniem (piu ampia fiducia) wobec nowego ministra. Gdy później — pisał „Corr. d'Italia” — v. Mühlberg zjawiał się w prywatnym gabinecie jego Świątobliwości, rozmowa przybierała charakter coraz większej otwartości, a Papież pytał nowego ministra o zdrowie wszystkich członków rodziny cesarskiej i prosił, aby Mühlberg wyraził cesarzowi i jego rodzinie po zdrowienia i najlepsze życzenia. „Corriere” dodaje, że wizyta nowego ministra w Watykanie „miała charakter nie oziębiający, ale zaciśnienia serdecznych stosunków (demonstrazione della cordialita) między Watykanem a Prusami.

„Nawiasowo nadmieniam, że p. Mühlberg złożył wizyty wszystkim kardynom kurji i wybitniejszym członkom dworu papieskiego. „Jest rzeczą pewną, że w kwestjach czysto wyznaniowych, katolickich, Watykan będzie wobec Prus nieugięty i pod żadnym warunkiem nie będzie aprobował niemca-hakatyście, jako kandydata na stolicę św. Wojciecha. Watykan zmuszony jest zachować jaknajzupelniejszą neutralność w kwestjach del nazionalismo polacca. Watykanowi zależy na tem, aby nie doszło do konfliktu ostrzejszego między rządem pruskim a opozycyjnym centrum katolickim. Ale w tym wypadku Rzym trzyma się zdala od walk politycznych. Bez względu na ich przebieg, Watykan pragnie pozostawać w najlepszym stosunku z dynastją i rządem pruskim. W obecnej porze bynajmniej nie sanosi się na konflikt między Rzymem a rządem berlińskim.

„Zwłoki Leona XIII spoczywają

ciągłe w grobowcu prowizorycznym, w bazylice Watykańskiej. Ostatniem życzeniem wielkiego papieża było, aby go pochowano w Lateranie, gdzie przed kilku miesiącami odsłonięto jego pomnik nagrobkowy. Z polecenia Piusa X transportację zwłok jego poprzednika odrzeczono sine die. To odroczenie jest w ścisłym związku z zawieszeniem pielgrzymek jubileuszowych.

„Zeszłoroczny ruch antyklerykalny ustąpił wprawdzie, ale wystarczyłoby dziś jedna iskra, aby go rozniecić na nowo. Ze zaś Pius X nie życzy sobie, aby powstał choćby najmniejszy pretekst do demonstracyj antyklerykalnych, przeto zaniechane zostały pielgrzymki ad limina apostolorum, a także pogrzeb Leona XIII. Jubileusz papieski będzie miał charakter ściśle miejscowy; cudzoziemcy nie przybędą. Urządzone będą tylko uroczystości intra muros kościołów rzymskich, a te rozpoczynają się już jutro. We wszystkich kościołach będą odprawiane 40 godzinne nabożeństwa, uroczyste nieszpory z kazania i wystawieniem najśw. Sakramentu.

Ś. p. Edward Plewiński.

Niedawno przemiął się do wieczności zdolny pedagog, dobrze zasłużony w dziedzinie naukowej, który długo pracował na Żmudzi.

Epoka jego działalności przypada na chwile bolesna dla społeczeństwa, co pochwala wiele zdolności w szarżach życia, nie pozwalając im się rozwinąć. Plewiński z natury talentowany, pełen gustu naukowego, z zamiłowaniem oddał się pracy na niwie umiortowienia przyrodniczych, czego dowodem służy, pisując do wydawnictw specjalnych. Los wykołcił go z drogi abstrakcyjnych ideałów, skazując na pracę praktyczną, dla chleba codziennego.

Plewiński urodził się w 1840 roku, kształcił się pierwotnie w Kielcach, później w gimnazjum realnym w Warszawie, co taką piękną po sobie zostawił tradycję; w 1858 r. wstąpił na wydział przyrodniczo-matematyczny w Petersburgu i tam, pod wpływem prof. Kutorgi, z całym zamiłowaniem oddał się pracy. W ciężkich wypadkach, w jakich się kraj znalazł w 1863 r., Plewiński odebrał patent; bawił czas jakiś wówczas na Litwie, która tak serdecznie kołuchała, a z czasem było mu danem osiąść stale w pobliżu. Czynny był jako nauczyciel w szkołach marjampolskich i sejneńskich; tam szezadł się z Judem i ze spostrzeżeniem swoich wyników niejednym przyczynkiem do etnologji krajowej, którym nasz dorobek umysłowy bogacił, dzieląc się w korespondencji do pism warszawskich swoimi wrażeniami.

Ożenił się w Warszawie z Markiewicówną, a przyjął z jej bratem Sewerynem, przedwcześnie sgasłym, i Stanisławem, znanym lekarzem, skojarzyła jego stosunki ze współczesnym kołem intelektualnym, co budziło życie umysłowe przynębniej wówczas Warszawy. Spotykamy też Plewińskiego na licznych postorunkach duchowych, w stowarzyszeniach i prawie zawsze pod wpływem gorącej miłości kraju, chociaż mu być użytecznym.

Umiał w Kielcach i dotąd nie znalazł o nim wspomnienia w pismach warszawskich, jakkolwiek nie był to człowiek przeciętny. Nieposzlakowanego charakteru, zamiłowany w nauce, zostawił w dawnych uczeniach dobrą pracę; gdyby nie czas, w jakich żył, mu przyszło, katedra w wyższym zakładzie byłaby jego powołaniem.

Te słowa kilka razy na święta mogły towarzyszyć dawnym i nad Nowy.

zobowiązuje się do X.

Kronika Wileńska.

— Kronika kościelna. Dnia 13 b. m., jako w drugą niedzielę stycznia, w kościele św. Ducha (po-Dominikańskim) odbędzie się solenne nabożeństwo z wy-

stawieniem Przenajświętszego Sakramentu. We wszystkich zaś innych kościołach nabożeństwa zwyczajne, świąteczne.

— O język polski. Na skutek postanowienia Rady ministrów, zatwierdzonego z Najwyższego rozkazu, a uchylającego uchwałę Rady miejskiej, odnośnie wyznaczenia 1930 r. na pensje dla nauczycieli języka polskiego w szkołach miejskich, gubernator polecił, by Zarząd miejski położył te usunął z budżetu na r. 1908.

— Wyjaśnienie. Gubernator wileński podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że podania osób prywatnych oraz stowarzyszeń, o pozwolenie wykładów religji katolickiej i początkowego nauczania w ochronkach, mylnie są skierowywane do niego. Ustawy istniejące przewidują, że wszelkie szkółki początkowe społeczne mogą być otwierane wyłącznie z pozwolenia Rady szkolnej, przy dyrekcji szkół ludowych. Prywatnie zaś szkoły jedno i dwuklasowe, otwierane być mogą li tylko z pozwolenia miejscowych władz szkolnych.

— Odmowa. Ulegając żądaniu wielu praw wyborców, prezydent p. Węslowski, zwrócił się do gubernatora, prosząc o pozwolenie na zwolnienie sebrania, na którym posłowie do Dumy mogliby zdać sprawę ze swej działalności.

Leż wobec oświadczenia gubernatora, że posłowie i publiczność mogą przemawiać jedynie w języku urzędowym, inicjatorowie sebrania zrezygnowali ze swych zamiarów.

Taką odpowiedź otrzymali litwini, którzy również chcieli urządzić sejmik religijny.

— Cztery wyroki śmierci. Wczoraj, w sądzie wojennym, po wydaniu wyroku w sprawie Pruszyńskiego, o czem pisaliśmy w numerze wczorajszym, rozpoznał się sprawca P. Kartowienki, A. Kolesnikowa, M. Mastowa i S. Iwanowa, oskarżonych o napad zbrojny, grabież i zamach na niejakiego Kazackowa w Homlu.

Późnym wieczorem ogłoszono wyrok przy drzwiach otwartych. Wszyscy podsądni uznani zostali za winnych i skazani na śmierć przez powieszenie.

Oba wyroki, zarówno w tej sprawie, jak i w sprawie Pruszyńskiego, przedstawiono do zatwierdzenia dowódcą armii wojskami.

— Z sądu wojennego. W poniedziałek, d. 11 stycznia w sądzie wojennym rozpatrywana będzie przy drzwiach zamkniętych sprawa Hirsza Niemiejskiego, oskarżonego o zamach na życie b. polniastra białostockiego, Macewicza. Przedsięwzięto do popolenia zostało w Grodzie d. 15 sierpnia r. z.

— Zarząd Koła równouprawnienia kobiet przypomina, że posiedzenie odbędzie się 13 b. m. w niedzielę, o godzinie 4-tej, w sali posiedzeń Towarzystwa Dobroczynności, przy ulicy Wileńskiej.

— Wystawa artystyczna litewska. Komitet wystawy ogłasza w pismach litewskich, że na wystawę, mającą się odbyć, jak wiadomo, na wiosnę w Wilnie, nadesłano już kilkadziesiąt prac. Między innymi, przysłali swe prace artyści: Leszczyński, Piasecki z Rostowa nad Donem i Kolkapas z Moszczujm.

— Z kancelarii teatru. Dzisiaj „Lytga” po raz piąty. Jutro w Sali Miejskiej „Państwo Wackowie”. Dwie najświetniejsze powieści, które dyrekcja zamierza wystawić w najkrótszym czasie, są: „Czerwona Toga”, na beneficję p. Podgórskiej i „Szkoła” Kawcekiego. Pracownia krawiecka przysyła swoje kostjomy do tej sztuki, z której próby już od tygodnia rozpoczęto.

— Benefis p. Okornickiego uład się doskonale. Pisacze będziemy o nim jutro; dziś zaznaczymy tylko, że „Nadzieja” zrobiła wrażenie polejne.

— Teatr miejski. Rada teatralna otrzymała około 20 ofert od rozmaitych przedsiębiorców, o wynajęcie teatru miejskiego na przyszły sezon.

— Posiedzenie Towarzystwa Lekarskiego. Dnia 12 stycznia r. b. ma się odbyć o 8 godzinie posiedzenie Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego. Porządek dzienny zobrażenia zapowiada: 1) Odczytanie protokołu poprzedniego zobrażenia. 2) Określenie rocznej składki

członkowskiej. 3) Wyznaczenie stypendyj imienia dra Pina. 4) Referaty d-rów Kaplana i Lewanda w kwestjach specjalnych. 5) Uwagi dra Żabko-Polopowicza o nowym szpitalu dziecięcym w Zwierzyńcu. 6) Wybór nowych członków Towarzystwa.

— Lecznica dla alkoholików. Od dnia otwarcia w mieście naszym Lecznicy dla alkoholików. t. j. od dnia 1 października r. z. do 1 stycznia r. b. przebywało w niej 30 pacjentów, a mianowicie: ze szlachty — 12; mieszczan — 9; urzędników — 5 i właścian — 4. Według narodowości dzieląc się oni, jak następuje: polaków — 14; rosyjan — 10; litwinów 2 i żydów — 4; zonytch — 18, kawalerów — 12. Ze średnim wykształceniem — 10, niepiśmiennych — 3. Od pacjentów platnych wpłynęło za ten czas 203 rb. 50 kop.

— Echa fałszywych świadectw. Z powodu fałszywych patentów szkolnych minister oświaty wydał rozporządzenie, by studentom uniwersytetów nie wydawano dyplomów inaczej, jak po stwierdzeniu prawdziwości patentów z ukończenia średnich zakładów naukowych; w razie zaś, jeśliby okazały się fałszywowanymi, by sprawe skierowywano niezwłocznie na drogę sądowną.

— Kasa pogrzebowa. W niedzielę, d. 20 stycznia o godz. 5 wiecz. w lokalu Zarządu miejskiego odbyło się zebranie członków kasy pogrzebowej związku szwedów — chrześcijan, na którym ma być rozpatrzony bilans z r. zeszłego jak również dokonane wybory komisji rewizyjnej.

— Opłata od koni. W r. 1907, do Zarządu miejskiego z opłat od koni wpłynęło 22,587 r. 70 k. Tak znacznej sumy nigdy jeszcze podatek ten nie przyniósł.

— Wypracowania gimnazjalne. Ministerjum oświaty podało do wiadomości, że kuratorom okręgów naukowych przysługuje prawo drukowania na koszt rządu wypracowań, zawierających najlepsze wypracowania uczniowskie, pisane na tematy, zadane przez nauczycieli, oraz najcenniejsze opowiadania oryginalne — w celu zachęcenia uczniów.

— Napad. Dnia 10 b. m. gdy Marcin Wiczanus wieśniak, wracał z miasta, na drodze koło Kuprjanisk w napadło na niego czterech zbrojów, którzy, ściągając go z wozu, nożami zadali kilka ran głębokich w głowę i brzuch, zabrali portmonetkę z 6 rublami i pozostawiając okrwawionego na drodze, uciekli z koniem i wozem Ramińskiego odwieziono do szpitala Sawicz.

— Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 10 b. m. zamieszkała w domu № 23, przy ulicy Szkapiernej, Józefa Wolodkowicza, pracząca, schodząc po drabinie ze strychu z wazonem bielizny, potknęła się o upadła, łamiąc nogę. Wezwane Pogotowie ratunkowe, po podaniu jej pierwszej pomocy, odwieziono chorą do szpitala Sawicz.

— Pogotowie ratunkowe było czynne w 11 wypadkach.

— Przypadki do Wina: (Hotel Bristol): kup. Mozes Gieolli, ob. Józef Kłopotowski.

(Hotel Europejski): ob. Edward Chrzanowski, ob. Marcił Odianicki-Poczobut, fabr. Józef Rejs, ob. Sergiusz Kananowicz, inż. Mikołaj Masłow, ob. Seweryn Chodkiewicz, ob. Artur Klato, kup. Franciszek Wejdenberg.

(Grand Hotel): inż. Mikołaj Willer, ob. Władysław Nitosławski, nac. ziem. Michał Goroedki.

(Hotel St. Georges): ob. Teodor Pac-Pomarnacki, h. Alekaj Krasiński, ob. Józef Biszczyk, ob. Bolesław Skirmunt, ob. Mieczysław Jalewiczki, ob. Włodzimierz Orda, ob. Zofia Wańkiewiczowa.

(Hotel Sokolowskiego): ob. Ludwik Unichowski, ob. Urban Krupski, ob. Michał Janski, ob. Ludwik Parczewski.

W RADZIE MIEJSKIEJ.

Na posiedzeniu Rady, w dniu 10 b. m., uchwalono ostatecznie zaciągnąć pożyczkę w sumie 60,000 rb. pod zastaw jednej z nieruchomości miasta na pokrycie wydatków, związanych z budową składów wojskowych na Szlipiszkach. Po długich debatach uchwalono pożyczkę tę zaciągnąć na 38 lat; nie zaś na 20, jak proponowała komisja finansowa, biorąc pod uwagę, że pożyczka na 38 lat jest tańszą o 2 proc. To 2 proc. Zarząd miejski będzie co rok dobrowolnie wnosił na amortyzację długu bankowego, zyskując przez to na różnym kursu.

Ożywiona dyskusja wywiązała się z racji przedstawienia komisji szacunko-

waj o konieczności zmiany normy opodatkowania nieruchomości miejskich. Wszyscy właściciele domów, jak wiadomo, plać do miasta podatek, którego wysokość jest zależną od wysokości dochodu czystego. Ten czysty dochód oblicza się za pomocą odliczenia z dochodu brutto pewnego procentu na wydatki. Oczywiście, że im większy procent odrzuci się z dochodu brutto, tem mniejszy będzie czysty dochód i tem mniejszy podatek wpłynie do kasy miejskiej. Komisja szacunkowa w r. 1902, wypracowując wysokość podatku, uznała, że ten procent, odrzucający z dochodu brutto, na wydatki jest za wysoki, ale uwzględniała ciężki stan ekonomiczny i krysis budowlany w mieście.

Obecnie sytuacja się zmieniła, właściciele domów znacznie podwyższyli komorne, mieszkańcy woli nie mia i konieczność jest przeszacowanie generalnie wszystkich posiadłości. Ponieważ ta robota zajmie dużo czasu i może trwać kilka lat, więc na razie komisja szacunkowa przedstawiła do uznania Rady czasowy projekt, uznając za podstawę zasadę, że kto ma więcej dochodu, ten więcej też powinien płacić.

Po wyczerpującej dyskusji, Rada miejska przyjęła wniosek komisji szacunkowej.

Odrzuconą została propozycja Zarządu Twa właścicieli domów, którzy prosili, aby Rada miejska obratła na kuratorów sanitarnych osoby, rekomendowane przez ten Związek. Z debatów bowiem wyjaśniło się, że osób tych Zarząd miejski nie zna i nikt z radnych nie należy do tego Związku, chociaż radni są również właścicielami domów.

Na ogół Związek ten nie cieszy się sympatją, nawet Rady miejskiej.

Następnie odbyły się wybory członka Zarządu miejskiego na miejsce p. Gablińskiego, którego pełnomocnictwa obicnie się skończyły. Z listy kandydatów, panowie Szonfeld i Baturin zerzekli się i wobec tego postawionym został na balotowanie ostatni kandydat p. Witold Białkowski, który został obrany większością i głosu (+ 26 — 25).

K. P.

Z PROWINCYJ.

— GŁĘBOKIE (pow. dziesięński).

— Zamknięcie ochronki. — W d. 9 stycznia, komisarz policyjny Piodotow, zamknął ochronkę, w której uczyło się sto dzieci. Polojca wkroczyła podczas lekcji na rozkaz Piodotowa strażnicy oddzielni elomontarza (Promyka i rosyjskiej); zdjęto ze ścian poglądowe karty, zabrano klasowe tablice. Placzącą działalność wyprzedzono na ulice. Ponieważ nie rozchodziła się, a być może i drwiła ze strażników, ci ostatni użyli pewnego, a nie zawadnego w ich reku argumentu — nahańs i niektórzy z dzieci otrzymały bolesne i dotkliwie cieżki, czego sam byłom nauczonym świadkiem.

Nie o ciężki dziaństwo idzie, dopomina się ona o swe elementarne i uczyły, by choć w domu mogła się uczyć.

Już w czasie święt odgrażał się Piodotow, że ochronkę zamknie, ponieważ mu posel, pop Woraskin, spokoju nie daje.

Nikogo z członków komitetu Oświaty p. komisarza o swym zamiarze nie zawiadomił.

— Wileńskie. S. Zap. Tid. — donosi w następującym strasnym wypadku, jaki zdarzył się we wsi Kiszienowo, w gminie Subocz. Mieszkańka Kiszienowa, Konstancja Januszkiewiczowa, miała u siebie na wychowaniu osiemletnią wnuczkę, Paulinę; powierzając jej opieczkę przez matkę, robotnicę z sąsiedniej okolicy, przy Januszkiewiczowej mieszkało jeszcze dwoje młodzieży jej dzieci, 27 letnia córka i 24 letni syn. Cała rodzina przymierała głodem, żyjąc z jałmużny i niedźmych zarobków przygodnych. W wigilję Bożego Narodzenia syn i córka poszli po jałmużnę, niemiewoli zaś została z babką w domu. Okrutna kobieta oddawała już uważała, że dziecko jest tylko zawadą, a korzystając ze sposobności, zamknęła drzwi

na zasuwę i przystąpiła do dziecka, nożycami do strzyżenia owiec w roku. Dziecię zaczęło płakać. Babka wszakże, nie zważając na try i żalność krzyki swej wnuczki, zarzuciła dziecko, wyjęła wnetrzoną, pościła ciało w kąwalki i wstawiła z garcem do gorycego pieca.

Gdy dzieci powróciły i spytały, co się stało z malenką, J. odpowiedziała, że odniosła ją do Subocza i oddała do wychowania pewnej bogatej rodziny. Dzieci jej naprzód uwierzyły, potem wszakże, widząc wzburzenie matki, powzięły podejrzenie. Na pytanie, skąd wzięło się mięso, J. dała również kłamliwe odpowiedzi.

Nazajutrz rano, w dzień Bożego Narodzenia, stara wyjęła z pieca garczek, wzięła na pieci i zaczęła jeść. Dzieci jej także jadły mięso, smak którego wydał im się wszakże dziwnym. I obrodziły byłyby może usła boskarnia, gdy by córka przypadkowo nie spojrzęła na kąk, gdzie zbierano śmiecie. Zauważywszy tam coś białego, podszła bliżej i z przerwaniem poznała, że była to rączka dziecka. Opowiedziała ona o tom sąsiadom, którzy udali się na nią, J. speszony strzegący obcych ludzi, zasunęła zasuwę u drzwi, a gdy je wylamano, powychyla siekiere i uderzyła nią w twarz najbliższemu znajdującemu się Szwaczulisa. Na szczęście okazało się, że rana nie była niebezpieczna. Z trudną wyrwaną siekiere z rąk rozwiścieconej kobiety. Wezwana policja znalazła w śmieciach drugą rączkę dziecka i obryzione kości nog; w łóżku zaś zakrawiona chusta i nożyce do strzyżenia owiec.

Widząc, że żadne wykryła nie już nie pomaga, stara opowiedziała ze szczerotą o swoim zwiartym postępku.

Nadchodziły święta, pieniądze na kupno mięsa nie było, a tu jakiś grosz wzięć mi podszepływał; zarznię, zarznię dziecko. Zły się wmdział: postuchalam i zarzaniłam — mówiła Januszkiewiczowa, gdy ją zaaraszowano.

Sprawa w toku.

— Uelana (powiat wilekomerski). Na miejscowym sklepie spożywczym wisił szyl w języku rosyjskim i litewskim. Właściciel domu p. B., polak, zażądał, aby umieszczono również napis w języku polskim. Słuszne to żądanie zostało spełnione. Również nad lokalem kasy pożyczkowej-oszczędnościowej będzie szyl w napisem polskim.

— Kowno. „Vienybo” donosi, że w Kowno powstało Towarzystwo wzajemnej pomocy księży, którzy będą płacić po 20 rubli i więcej, stosownie do swojego wieku. W dniu Nowego Roku odbyło się pierwsze zebranie Towarzystwa pod przewodnictwem biskupa Cyrtowtowa, w którym wzięło udział 25 księży. Biskup Cyrtowt został wybrany na członka honorowego. Na prezosa został wybrany ks. Olaszewski, proboszcz kościoła po-Karmelitańskiego, na sekretarza wikary tegoż kościoła, ks. Bikmas na kasjera ks. Szaulis, profesor seminarjum duchownego. Statut Towarzystwa ukaże się wkrótce w druku.

Na Rusi.

— Niemcy na Wołyniu. Walka s polskością, jaką prowadzi Niemcy w „państwo strachu i bojaźni Bożej”, u dziela się kolonistom niemieckim na Wołyniu. „Dziennik Kijowski” przyniósł kilka niezmiernie smutnych przykładów. Kolonisci w miejscowości H. przestawili urządzić u siebie szkołę polską, rozpozeli przeto starania u władz Niemcy, dowiedziawszy się o tem, uszytychmi zabrał się i powiadomił gup pozwoilny na to, żeby w naszej kolonii była polska szkoła. Naturalnie z łatwością dopieł celu.

W innej kolonii założono szkołę niemiecką. Uczą tylko po niemiecku, a niemiecka szkoła jest własnością całej kolonii; Polacy zajął się wszyscy placę na szkołę. Polacy też placę i zajął się nie po niemiecku. Tych, którzy do szkoły nie chodzą, wadzają do kozy, i tak też i rodziców polaków, którzy nie uczą dzieci, nie chcą dawac na szkołę.

Kolonista Jank... polak, katolik, ma 7 dzieci. Ani jedno nie mówi po polsku.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

22)

Antychryst.

TOM DRUGI.

— Djabel ci za skórą siedzi. — O hańbę o sramie! — Zuchwałstwem plują gazdiny. — Przekleci! Przekleci! Anatem!

Tichon przysłuchiwał się i przypatrywał temu wszystkiemu i zdalo mu się, że to nie ludzie wiodą spór o Boga, ale gryzą się zwierzęta dzikie. I święta cisza matki pustyni na wieki zaklęcona i pohanbiona wściekłością ludzkiej klótni.

Pod oknami celi dały się słyszeć krzyki i nawoływania. Matka Golenducha, matka Meropja i matka Uleja, starucha, wyjrzała przez okna i zobaczyły, że tłum jakiś ludu wychodzi na polanę z lasu, ze strony pustelni i przypominano sobie, że kiedyś, podczas takiego samego zgromadzenia braci w Kierżeniu, przekupione chłopstwo, pospólstwo rzeźmieśnicze i wszelka hołota, wtargnęło do izby, w której się sobór odbywał i z palkami, rohatynami, widłami napadło na starców.

W obawie, aby i teraz nie zdarzyło się coś podobnego, matki rzuciły się do kaplicy i zatarasowały

zewnątrzne odrzwia grubemi kłocami debowymi, jak raz właśnie w chwili, kiedy tłum począł napierać na kaplicę, wołając:

— Otwórzcie! Otwórzcie!

Wrzaskom nie było końca. Ale matka Golenducha, która wszystkim kierowała, głucha, krzyków tych nie słyszała. Inne matki zaś straciły głowę, tłoczyły się w zamieszaniu przy drzwiach, niby spoznane kury. Ogłuszał je nadto wrzask nieludzki, dochodzący z wewnątrz, z kaplicy, w której ojcowie, nie zwracając uwagi na nic, co się w koło nich dzieje, spirali się z coraz to większą żarliwością.

Zewnątrz dobijano się ciągle:

— Otwórzcie! Otwórzcie!

Izba cała trząsę się począła od silnych uderzeń. Rabano toporem odrzwia.

Odrzwia zachwiały się runęły, a w pęknięty rybi pęcherz wsunęła się głowa pustelnika, ojca Myny, z wytrzeszczonymi oczyma i rozwartą gębą:

— Wojsko, wojsko idzie! Czemu, głupcy, zamykacie się? Uciekajcie co prędzej!

Wszyscy oniemieli. Jak kto stał, tak i zamarł na miejscu, skamieniały z trwogi.

Nastala martwa cisza. Tylko ojciec Misail modlił się głośno:

— Nieszczęście idzie! Nieszczęście idzie! Zlituj się Matko Przeoczyta!

Ooknawszy się, rzucili się wszy-

scy ku drzwiom rozbiegając się bezład.

Od zranego na polanie tłumy usłyszeli wieść straszliwą: komenda wojskowa z popami i djakami wkroczyła do lasu, zburzyła sąsiednią pustelnię na rzecz Uży i lada chwila stanie tu, w Długich Mohach.

III.

Tichon zobaczył starca Kornela, otoczonego tłumem pustelników, młóżyków, bab i dzieci ze wsi okolicznych.

— Każdy wierny niechaj zamknie uszy, myśli niechaj nie puszcza samopas — kazał starzec — ale niechaj idzie w ogień z odwaga, dla miłości Boga cierpienie podejmując. Lo'nym skłoniem z sercem pełnym radości, nuże w ogień! Oto masz djabeł, bierz moje ciało; do duszy mej nie będziesz miał dostępu! Drezcyciele nasi zgotowali nam — ogień i dwa, ziemię i topór, nóż i szubienicę. A tam — pieśni anielskie, sława wiekiusta, wesele promienne. Kiedy zmartwychpowstaną umarłe ciała nasze mocą Ducha świętego, jako niemowlęta z żywota matek, dźwignięmy się z łona Matki-Ziemi-cy. Proroki i prorocje nie ujdą próby, wszystkich świętych oblicza przejdą rzekę ognia — my tylko będziemy wolni w swobodzie i chwale. To bowiem próba nasza, żośmy teraz spłoneli; to nasza rzeka ognia, że sami dobrowolnie posłizmy w ogień. Spłonijmy, jako święce, na ofiarę Panu! Gorzejmy jako chleb

słodki, na chwałę świętej Trójcy! Umierajmy za miłość dla syna Bożego! Nad słońce krańszcza śmierć czerwoną!

— Spłonijmy! Spłonijmy! Nie dajmy Antychrystowi! — huczał tłum niesamowitym orkrykiem.

Baby i dzieci, głośniejsz niż chłopcy, krzyczały:

— Nuże, nuże w płomienie! Niech gorie ogień! Uciekajmy od dręcycieli!

— Teraz pustelnie goręją — ciągnął dalej starzec, — a potem i wsie i siola, i miasta spłoną ogniem. Sam podpalibym Nowogród Niżny i radowałbym się, żeby spłonął od końca do końca. A idąc za jego przykładem i zadroszcząc mu szczęścia, cała Rosja niechaj spłonie!

Oczy mu pałaly blaskiem straszliwym. Zdało się, że świeci w nich ów płomień ostatecznego pożaru, który świat cały wyniszczy.

Gdy skończył, tłum rozpierchnął się po polanie i po okrainach lasu.

Tichon przechadzał się długo, przysłuchując się rozmowom gromadzkim ludzi. Wydało mu się, że wszyscy rozum tracą.

Chłop mówił do chłopca:

— Królestwo niebieskie samo drze ust ci się chyli, a ty się wzdragasz, zwiekasz: dzieteczki małe, żonka młoda, żal ci ich zostawić. A i cóż ty, czeleś, masz przy nich? Torba pusta, garnek pusty, łapcie na nogach podarte. Nawet baba rwie się do ognia. A ty chłop — a głupszy od baby. Więc cóż? dzieci pożenisz,

zamaż powydajesz, a potem co? Nie trunna? Spalisz się, czy się nie spalisz, i tak śmierć cię nie minie.

Mnich przekonywał mniha.

— Cóż to za skrucha — dziecie lat modłów? Cóż z tych postów i umartwień? A tak — prosto w ogień i skrucha większa i — nie poszczą, nie modlą się, w mgnięniu oka raj zyszczesz: wszystkie grzechy ogień oczyści. Skoroś już sp

sku. On i żona też kładą polski język. Dlaczego? — pytam. Odpowiada: „Było nas tu kilka polaków, ale jakoś nie wiodło się im. Niemcy wykupili kontrakty i wyszli naszych. Z naszej strony smieją się teraz, to mówią po niemiecku. Istotnie tak jest. Był któryś polak sprzedawał ziemię kontraktom, natychmiast Niemcy kolonji podwójnie zapłacą, a nie dopuszczają polaka.

Na obczyźnie.

Wies polska na Kubie. Korespondent pisma polskiego w Detroit „Polonia” podaje ciekawą informację o wsi polskiej na Kubie. Założycielem jej był przed półtora rokiem kolonista polski, Piotr Kacha.

„Jestem wreszcie w Aurora, pierwszej polskiej kolonii na Kubie” — pisał korespondent „Polonii”.
 „Pierwsze wrażenie było niespodziewanie przyjemne, gdyż przedstawiał sobie Aurorę jako osadę, położoną w lasach, bez najmniejszego życia i niewiele oznak cywilizacji. Tymczasem zobaczyłem rolę uprawną i w zupełnej kulturze, domki, chociaż niewielkie, lecz otoczone wieniec różnorodnych kwiatów i ogrodnictwa, zdaleka słychać było turkot tarkata, a wszędzie ruch i życie. Przy każdym domu kurnik, dający piękny ogród warzywny i sad z młodymi drzewami pomarańczowymi; dalej jeszcze zagony, zasadzone tytoniem i kurkuzowem pole, wyglądające zdaleka jak młody las. Zamieszkiwała mi szesnastu kurekuzów na 3 do 9 stóp wysoka z ogromnymi kłębami, pełnymi ziarna, a obok nich śliczny tyton, w ładnie gotów do pierwszego zbioru, z listkami, któreby fabrykanta cygar wprowadziły mogły w zachwyty.

„Ziemia cała o wyglądzie ciemnej czekolady, słynna jest nawet na Kubie z urodzajności, dlatego też nasi polscy kolonisci w jednym roku, bez gruntownego karczowania i specjalnych narzędzi rolniczych, potrafili osiągnąć tak obfite i żywe pola i zieleńce ogrodów.

„Ludzie nasi nabierają coraz więcej praktyki i doświadczenia — wiedzą, co jest dla nich najkorzystniejszym do sadzenia. Zaczynają od sadzenia jarmy na własne potrzeby lub drobną sprzedaż, sięją kukurydzę, lecz żaden nie zapomniał o chociażby małym zagonie tytoniu.

„Zadaniem kolonistów nie zapomniał także o sadzeniu drzewek pomarańczowych, gdyż to w przyszłości będą jego największym majątkiem. Drzewka, sadzone dwulotnie, przyjęły się znakomicie, tak, że za dwa lata można się już z nich spodziewać pierwszego plonu. Pomoczą drzewami zaś sadzą tutaj wszystkie rośliny tutejsze, zwana „yuca”, której korzeń wielki, podobny do zwyczajnych kartofli, używany jest do jedzenia oraz fabrykacji słynnego z dobrej krochmalu. Krochmal z „yucy”, nawet ręcznie wyrabiany, daje się łatwo sprzedawać po dobrej cenie, odpłatki zaś fabrykacji używane są do karmienia świń.

„Płaca robotnika jest stosunkowo dość wysoka, gdyż płacą tu za kilski dzień roboczy 1,25 dolara, gdy praca kubańska nie jest zwykło warta 25 centów dziennie”.

KRYTYKA DUMY.
 Chomiaków w rozmowie z jednym z dziennikarzy wyraził się wielce niekorzystnie o działalności Dumy. Praca postępuje bardzo niedołężnie, a odzyska w niej brak wszelkiego planu; niebabe traktowanie swoich obowiązków przez posłów przechodzi wszelkie wyobrażenia. Duma powinna przystąpić do prac podstawowych, a mianowicie zająć się budżetem i reformą sądu miejscowego; rozszerzeniem spraw budżetowych Dumy, kwestją agrarną. Chomiaków już czynił wymówki członkom komisji, iż nie wie robią. Istnienie Dumy społeczeństwo wcale nie odczuwa. Zarządy te podobno wywarły duże wrażenie i w sferach politycznych wiele o nich mówią.

DUMA PAŃSTWOWA.
 (Tel. Ag. Pol.)

Narada prezosa komisji dumskich.

W dniu 9 stycznia, odbyła się pod przewodnictwem prezesa Dumy Państwowej, Chomiakowa, narada prezosa komisji w kwestji przedmiotów obrad na najbliższych, ogólnych posiedzeniach Dumy Państwowej. Prezes Dumy zaznaczył, że prace w komisjach dumskich, omawiających projekty praw, ułożyły się w taki sposób, że na razie brakuje spraw do omawiania na zebraniach ogólnych, wobec czego najważniejsze, zasadnicze projekty praw nie są wcale poruszane, a komisje rozpatrują tylko drobne kwestje, których opracowanie jest znacznie łatwiejsze. Taki stan rzeczy w komisjach nadaje ogólnym obradom Dumy Państwowej cochy, niemożliwość nie zadawania. Prze wodniczący zakończył swą mowę wzywaniem do bardziej owocnej pracy, zalecając niezbędność wysuwania przedewszystkiem projektów praw, mających znaczenie zasadnicze.

W debatach o poruszenie kwestji brali udział: Szubinski, Kapustin, Karaulow i Tkaczow. Dalszy ciąg obrad odłożono do następnego posiedzenia.

W komisjach dumskich.

Druga podkomisja reform sądowiczych postanowiła poruszyć projekt prawa o prawach własności na twory literackie, muzyczne, a także dzieła sztuki i zdjęcia fotograficzne.

Trzecia podkomisja reform sądowiczych uznała za niezbędne, wprowadzenie w Rosji warunkowego uwalniania z więzień przed terminem. Odnośny projekt prawa ministerjum sprawiedliwości rozpatrzony został przez komisję, która porobiła w nim nieznacznie tylko poprawki.

Odłożone posiedzenie.

Posiedzenie narady przy prezesa Dumy Państwowej nie odbyło się, z powodu jego niedomagania.

Program posiedzenia.

Na posiedzeniu Dumy Państwowej w dniu 12 stycznia, mają być omawiane: sprawozdanie komisji re-

dakcyjnej 8 uchwalonych przez Dumę projektów praw, drugie czytanie projektów praw, dotyczących obliczeń emerytalnych personelu szkół, przy kościele ewangelicko-luterańskim w Moskwie i sumy podatku od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych; zawiadomienie ministra sprawiedliwości o podjęciu do odpowiedzialności sądowej członka Dumy Kosorotowa i wniosek prezesa komisji obrony państwowej, o udzieleniu mu prawa zamykania posiedzeń dla osób postronnych, a także wniosek 4 członków Dumy, dotyczący zmiany porządku rozpatrywania budżetu państwowego.

Co będzie ze swobodą sumienia?

Jak wiadomo, srod projektów do praw złożonych Dumie, znajduje się także projekt o swobodzie sumienia. Lecz myśli się grubo ten, który miał, że projekt ten jest dalszym rozwinięciem manifestu z d. 17 października 1905 r.

Gazeta „Kotokol” donosi, że Synod uznał za swój obowiązek obstarzać przytem, aby wszystkie dotąd istniejące przywileje dla prawosławia w państwie pozostały nieknięte, oraz, aby prawo wolnego rozpowszechnienia swej nauki przysługiwało jedynie temuż prawosławiu. Inne zaś wyznania i religie mają jedynie poprzestawać na spokojnym wyświadczeniu, aby się ktoś do nich zwracał jedynie z własnej pobudki wewnętrznej.

W dalszym ciągu projekt przewiduje cały szereg praw ochronnych, mających na celu obronę tegoż jedynie, prawosławia od wszelkich napasów w słowie i piśmie. Ma być także dozwolone przyjazd w granice Rosji innych inowierczych zakonów, oraz przedstawicieli nowych wier, jedynie za zgodą i zezwoleniem wyższej władzy duchownej.

Wysłarczy chyba tego, ażeby doszczętnie pogryźć wszelką myśl... o swobodzie sumienia.

Nowe komitety dyscyplinarne.

Ministerjum sprawiedliwości, jak pisze „Słowo” petersburskie, wnosi do Dumy projekt, już zatwierdzony przez Radę ministrów, o utworzeniu przy instytucjach sądowych specjalnych komitetów dyscyplinarnych. Zadaniem tych komitetów ma być czuwanie nad instytucjami sądowymi i osobami wchodzącymi do ich składu. Komitety te mają się składać z pięciu członków, łącznie z procesem danej instytucji, jako kierownikiem.

Przyjęcie deputacji.

Naznaczone na 20 b. m. przyjęcie deputacji posłów w Carskim Stole, obecnie, jak donosi „Rus”, skutkiem strachu kilku liderów Związku narodu rosyjskiego, zostało odłożone na czas nieokreślony. Za powód tego podają leniwość uprzednio uregulować stosunki między Puryjskiewiczem i Dubrowinem.

Rozłam w Radzie Państwa.

Gazeta „Słowo” petersburskie donosi, że obecnie na miejsce rozłam w łonie Rady Państwa na granice odnowienia marynarki wojennej rosyjskiej. Jedni bowiem członkowie Rady wypowiedzieli się w sensie przeciwnym w tej sprawie, uważając, iż Rosja nigdy nie

przejdzie pod względem marynarki Ameryki i Japonji, że zatem jedynie należy starać się o stworzenie dostatecznej ochrony brzegów, a nie myśleć nawet o marynarce bojowej agresywnej. Drudzy zaś obstają przy konieczności wznowienia marynarki, gdyż tak, jak obecnie, Rosja pozostaje w tyle nawet za państwami drugorzędnymi.

W grupie postępowców.

Dla rozpatrzenia projektów do praw i budżetu, w grupie postępowców i partji Odrodzenia pokojowego, utworzono cały szereg komisji — jak: powszechnego wykształcenia elementarnego, reformy samorządu, reorganizacji poljeji, w kwestji koadukacji, w kwestji robotniczoj i t. p.

W pracach komisji tych wozną udział takie powagi jak prof. Wołodimirov i prof. M. Kowalewski.

Prace Dumy w marcu r. b.

„Rus” komunikuje, że już teraz zaplanowano rozkład pracy dla Dumy Państwowej, począwszy od dnia 1 marca r. b. Tygodniowo mają się odbywać 4 posiedzenia Dumy, z nich dwa specjalnie przeznaczono na rozpatrzenie budżetu państwowego, zaś dwa pozostałe — omawianiu wszelkich innych projektów do praw.

Wspólna taktyka.

Gazeta „Rus” donosi, że frakcja socjal-demokratów projektuje wspólnie narady z Grupą pracy dla omowienia całego szeregu spraw. Tymczasowo frakcja projektuje wniesić do Dumy Państwowej następujące interpelacje: 1) o represjach, skierowanych przeciwko związkom i prasie zawodowej; 2) o represjach, dotyczących robotników rosyjskich i 3) o całym szeregu nieprawnych wystąpień administracji przeciw postawionym pracy.

Ciekawe wyrzucenia.

Pewną sensację w kulturach Dumy, w czasie jej pierwszego posiedzenia poświęconego, wywarły „trochę naiwne” wyrzucenia prof. Szazonowicza, sekretarza obecnej Dumy Państwowej.

Prof. Szazonowicz bawił w czasie forży świątecznych w gub. mohylewskiej i obcował wiele z miejscową „nieco czystsza” ludnością żydowską.

— Oni bynajmniej nie pragną równoprawnienia. Najwyżej, jeśli marzą o usunięciu „niektórych” ograniczeń oraz zniesieniu granic osiedlenia dla nich. Pozatem niczego i nikit nie pragną... — opowiada profesor.

Oto przykład szczeroci i bystrej obserwacji współczesnego polityka i działacza w Dumie.

Socjal-demokraci na czele!

Pierwszy dzień posiedzenia Dumy 8 stycznia był bezspornie dniem odważenia dla dumskiej frakcji socjal-demokratów, frakcja ta bowiem jedyna stanła w sali posiedzeń Dumy niemal w zupełnym komplecie.

„Riecz” podaje, że przydujący Chomiaków, przed zwołaniem posiedzenia, był ciągle pod wrażeniem wątpliwości, czy zgromadzi się niezbędny komplet

posłów czyli t. w. quorum. Każda wieść, przyniesiona przez komisarza dumskiego o przybyciu nowego posła, przyczyniała się do rozjaśniania jego oblicza.

SPECJALNA MISJA.

Dzienniki niemieckie rozważają przyjazd hr. Thuna do Berlina, jako specjalną misję, dotyczącą potrójnego przymierza hr. Thun, dawniej prezes ministrów austriackich, został przyjęty przez cesarza Wilhelma, jako pofunty wysłaniec cesarza Franciszka Josefa. Dzienniki zapewniają, że rozmowa hr. Thuna z cesarzem Wilhelmem poświęcona była osiębieniu stosunków między Austrią a Włochami, oraz kwestji polskiej ze względu na podrażnienie, jakie wśród polaków austriackich wywołuje uchwała o wywłaszczeniu polaków w Prusach.

TELEGRAMY
„Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 10 i 11 (23 i 24) stycznia.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

OBIR NOWYCH CZŁONKÓW RADY PAŃSTWA.

Petersburg. Pod przewodnictwem wice-ministra ministerjum przemysłu i handlu, barona Nolde, odbyło się posiedzenie Rady handlowej, w celu obrania nowego członka Rady Państwa na miejsce Guczkowa, który przyjął mandat odmówił. Na wyborców obrani, od przedsiębiorstw handlowych — Durdin i Bielajew i od przemysłowych — Łabzin i Tripolilow.

NOWA POŻYCZKA MIEJSKA.

Moskwa. Zarząd miejski ma zamierzać zawarcia pożyczki w sumie 18,700,000 rb. na budowę nowych linii tramwaju elektrycznego.

O INSTYTUT PULAWSKI.

Kiszyniów. Zebranie szlachty przyłączyło się do starania miasta i ziemstwa o przeniesienie do Kiszyniowa Pulawskiego instytutu rolniczego.

NOWY MARSZAŁEK GUBERNJAŁNY.

Kiszyniów. Na marszałka gubernialnego obrany został Aleksander Kropienki, prezes bessarabskiej partji centrum.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Baku. Ranny pociąg z ładunkiem nafty, podążający do stacji Sabunory, nabiecał na stacji Kieszny na tłum robotników, stojących na torze, są zabici i ranni.

Achabad. Na 374-ej wiorście kolei Sredkowo-Azjałkiej, rozbiły się trzy wagony, tor uszkodzony. Zabity został konduktor.

UJECIE SOCJAL-DEMOKRATÓW.

Cerniów. W osadzie Icznia, pow. borzohonskiego, ujawniono organizację partji soc.-demokratycznej. Aresztowano 4 włościan i żyda; dwaj żydzi i włościanin zbiegli. Przy rewizji znaleziono bombę i resztki spalonych proklamacji i broszur.

TELEGRAF BEZ DRUTU.

Sewastopol. Między Sewastopolem i Odessą, urządzono telegraf bez drutu.

POŻAR.

Tyflis. Spłonął duży skład towarowy.

rów łokciowych, wyrobów ze skóry i dywanów, spaliły się także trzy sąsiednie domy. Pożar trwa w dalszym ciągu.

UJECIE KONIKRADÓW.

Poitawa. We wsi Szezerbinowka, wynika bójka między przylapanymi koniakradami i dwoma włościanami. Jednego złodzieja zabito, a drugiego, ranionego, ujęto.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻY.

Moskwa. W noc z d. 9 stycznia, w sąlku Galutwiskim, czterej młodzieńcy, strzali do policjanta. Raniony został lekko jeden z policjantów i ciężko — jeden z nastupników.

Ekaterynostaw. W pobliżu folwarku Dmitriewskiego znaleziono trupą mierzazana Rosenbluma z trzema ranami postrzałowymi i przypiętą kartką, oznakującą, że zabity został z rozporządzenia Komitetu rewolucyjnego za skrokwację.

Odessa. Do sklepu przy ul. Ekaterynińskiej wargelno 7 bandytów, żądających pieniędzy, którzy zaczęli strzelać. Właściciel sklepu zabito. Przy pocięciu rabusio krzanił agenta policyjnego.

INTERPEŁACJA SOCJALISTÓW.

Berlin. Część socjalistów wczorajszej mowy, dotyczącej odmówienia odpowiedzi na interpelację socjal-demokratów, w kwestji prawa wyborczego, książę Bulow odczytał z rękopisu; ustęp zaś o starciach z policją, wypowiedział głosem bardzo wzburzonym, podkreślając dobitnie oddzielne słowa.

Po mowie jego, deputowany Singer postawił wniosek rozpoczęcia nad wnioskiem debatów. Wniosek przyjęty został przy poparciu centrum, poczem kanclerz i obecni przedstawiciele rządu opuścili salę posiedzeń. Pierwszy przemawiał socjal-demokrata Fiszler, przerywany często panującym w sali hałasem.

Zachowawca Kretsch oświadczył, że celem interpelacji jest zatarcie wrażenia, spowodowanego oplakaniem fiasko, jakiego doznała demonstracja socjal-demokratów. Jeden z deputowanych — antysemitów przytoczył całą listę nazwisk socjal-demokratów żydów, przemawiających na wiecach i zaznaczył, że nazwiska te świadcza, iż nadto wyraźnie o stosunkach łączących socjal-demokratów z przywódcami rewolucji rosyjskiej.

O POWSZECHNE PRAWO WYBORCZE.

Brunświk. Wczoraj, d. 9 stycznia, odbyły się tu demonstracje na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Trum, złożony z kilku tysięcy, wyruszył do pałacu regenta. Wynikło starcie z policją, w którą tłum rzucił kamieniami i butelkami. Książę-regent, bawiący w teatrze, opuścił przedstawienie i powrócił do pałacu; po g. 10 wiecz. porządek przywrócono.

Brunświk. Izba krajowa wyznaczyła komisję z 7 członków dla omowienia kwestji nowego prawa wyborczego.

ODŁOŻENIE POSIEDZENIA.

Belgrad. Wobec braku wymaganej przez prawo liczby członków skupsczyni, posiedzenie odłożono.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Rzym. W Reggio dało się czuć zrana 10 stycznia, dość silne trzęsienie ziemi.

KATASTROFA NA MORZU.

Hugwan-Holland. W dniu 8 stycznia parowiec „Amsterdam” wpadł na nieznaną porowiec. Na razie sądzono, że wszystkich podrózników uratowano, obecnie jednak okazało się, że 23 z nich usiłowało uratować się na łodzi, która zaginała bez wieści.

CHOLERA.

Konstantynopol. Z 3 zanotowanych wypadków cholery, 5 zakończyło się śmiercią.

FINANSE STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Waszyngton. Sekretarz stanu skarbku państwowego oświadcza w drodze urzędowej, że ze względu na znaczne polepszenie położenia finansowego wydad rozporządzenie stopniowego wycofania sum, zdeponowanych przez rząd w bankach narodowych.

SZPIEGOWIE JAPONSCY.

London. Do „Times” komunikują z San Francisco, że otrzymano tam z Portland, w stanie Oregon, wiadomość o ujściu dwóch japończyków, podejrzanych o szpiegostwo. Japończykowie zgłoszono w chwili, gdy ogiadał główną baterję fortu Stevens; przy rewizji nie znaleziono u nich nic podejrzanego. Wśród japończyków, zamieszkałych w San Francisco, wybuchła panika; zaopatrują się oni w rewolwery, a wielu trudniących się handlem, rozprzedaże spieszenie swe towary.

W SPRAWIE EMIGRACJI JAPONCZYKÓW.

London. Agencji Reutersa komunikują z Tokio, o rozmowie ministra spraw zagranicznych, Hayaszi, z dziennikarzem, któremu powiedziano, że w razie wzbronienia emigracji do Stanów Zjednoczonych przez wyspy Hawajskie, rząd ma zamiar położyć kres emigracji do Meksyku.

OPÓZNIENIA JAPONSKA.

Tokio. Partje „Szim-Poto”, „Dai-Do” i „Juko-kaj” przedstawiły wniosek wyrażenia otum nieufności dla gabinetu Sajondży. Większością 5 głosów wniosek ten został odrzucony.

PRZYSZŁE URODZAJE W INDJACH.

London. Wskutek obfitych Jeszców, widoki przyszłego urodzaju znacznie się polepszyły. Zwyczajna cen

Echa mińskie.

Bal ziemianisk.

Zabawa ta, urządzona w r. z. po raz pierwszy, a w bliższym powtórzoną — wywołala liczne i nader różnorodno komentarze. Przeważnie powstawało przeciwko niej, jako przeciwko „zabawie dla zabawy”, t. j. bez żadnego celu filantropijnego lub społecznego, że więc teraz nie czas na to, etc. etc. Nie pomimo się wielu, że bal ten nosił jak gdyby cechę pewnego wyodrębnienia się warunkowanego przez imięni zaproszenia, rozsyłane tylko ze strony komitetu, oraz przez wysoka dość opłatę, wynoszącą rb. 5 od osoby.

Zawanie i my wolelibyśmy widzieć je w „kółkach” przelewających się w wielką salę (ogólny koszt wydatków balu wynosił wypitego szampa, pewno wyceniono rb. 1,500), ofiarowany na balu pod uwagę, że prawie wszystkie obywateli balu dają stałe i dosyć duże „celow”; — nie można im mieć zarzutu, że raz zebrał się tylko dla zabawy.

Wobec tego, że woli bawić się w „kółkach” bliżej znajomych, aniżeli w „kółkach” od form zewnętrznych (nie mówiąc o to gra jednak pewną rolę w „kółkach” wewnątrznych stosunków, przynajmniej w „kółkach”). Zresztą, zaproszenie do balu było i trudno było odmówić zarządy wyłączenia, czy tem brzmieniem wstawił.

Tak zwykle, balen zajęł się komitet i szereg gospodyń i gospodarzy. Jak zwykle, również, zorganizowała wszystko i cały wieczór podjęła jedna tylko osoba, a mianowicie, p. Paulin Żaleński, prezes zarządu Banku wzajemnego kredytu w Borysowie. On o wszystkim myślał, wszystko przeprowadzał i wywiązał się z przyjętego na siebie zadania, jak trudno być.

Pierwszym, najsympatyczniejszym rysem zabawy było, że byliśmy wyłącznie u siebie. Zanim obywateli nie zadzwieciała, nie krępować nas nieczyja zbyteczna obecność.

Następnie, wszelkie produkty, wina, etc., zamawiano wyłącznie w firmach polskich, co powinno przekonać raz

na zawsze, że nasi producenci i kupcy mogą w zupełności zadowolić najwybredniejsze wymagania. Cukry i ciasta z cukierkami „Eugene” były powszechnie uważane za sprowadzone z Warszawy; wina stolowe, starke i szampan, dostarczane przez p. Jana Staronowicza, były doskonale, czyste i bardzo tanie, wreszcie cała zimna kolacja, przygotowana przez kucharza klubowego, była znakomita. Jeśli się doda do tego świetna muzyka wojskowa z Borysowa — zrozumiałe łatwo, że zabawa w tych warunkach mogła liczyć na powodzenie.

Koncert „oświatowy”.

Doskonale dzień wybrała pani Stanisławowa Zaniewska, w celu urządzania koncertu zarazjutrz po balu ziemianiskim, a w przeddzień studenckiego. Mniej sprzyjającym atoli był zbieg okoliczności, dzięki któremu parę zapowiadanych już sil artystycznych nie mogło wziąć udziału, wobec czego p. Zaniewska w ostatniej chwili musiał jechać do Wilna i tam zwerbował kontyngens koncertowy, sobie nb. nieznaną.

Publiczność wszakże nie miała najmniejszego powodu żalować zmiany, o ile tyczyła się ona skrzypiec, fortepianu i deklamacji. Można byłonawet zarząz na salł zauważyć ogólnie zadowolenie z tych numerów, wykonanych z prawdziwym artyzmem i wielką technicą.

O pannie Bohuszkiewiczównie (skrzypce), jako zbyt dobrze znanej z występów w Wilnie, niema potrzeby wiele mówić. Gra bardzo pięknie i z głębokim odczuciem.

Panna Helena Fulińska, młodzianka pianistka (15 lat), w wykonaniu tak trudnych produkcji, jak „Toccata” Bacha, „Tarantella” Liszta i sonata Beethovena, wykazała ogromnie dużo sily, doskonale technicznie wyrobienie i rokuje wielkie nadzieje na przyszłość. Pod kierunkiem dobrych nauczycieli może wyjść na pierwszorzędną pianistkę w szerszym stylu.

Zbytecznym byłoby mówić wiele o p. Wisłańskim, którego znamy wszyscy, cenimy i kochamy, jako doskonałego i nader sympatycznego artystę. Deklamując ustępy z „Dziadów”, dowiódł przytem, że nie tylko mówić umie, ale potrafi również wymownie... zamilknąć.

Hucze brawa i bisowanie były naj-

wymowniejszem podziękowaniem sympatycznej drużynie, która do nas z Miłna zawitała i którą następnie podjęmowano w „Ognisku” wczoraj w bez-nonnym gronie mińszczan.

Rezultat kasowy był znakomity. Oprócz trafnie wybranego dnia, przychyliła się tu wloka energia i dzielno wzięcie się do rzeczy (czytaj: do portmonetki ziemianiskich), przez główną rozrywke koncertu, p. dyrektorowę Zaniewską, oraz panie doktorowę Obiezierską, dr. Ofienbergowicę etc. — które, nie szczędząc trudu, rozkazywały biły po całym mieście. Przy programach pani Zaniewska i panna Rostropowiczówna zebrały z górą rb. 150.

Ogólny koszt występ, po potrąceniu wysoki dość kosztów wynosi około rb. 500.

Sala udekorowana była kwiatami, a nadto dzięki uprzejmości mecenasa Pawlikowskiego, i z jego zbiorów gobelinów (ka. Józef Polakowski), pasami szluciami, stylowemi kandelabrami etc.

Nastroj zabawy był sympatyczny w całym znaczeniu tego słowa. Swoboda i jednoczesnie nie, przechodzącego zakres wykładowego obojętą kowarskiego. Bawiono się z zyciem do 7 rano, poczem zostało tylko grono meczczyzn na krótkim śniadaniu.

Stroje pan wykwintne, ale przeważnie skromne. Jedną tylko pani ordynatowa Bispigowa, miała suknie pokrytą nie mającemi ceny bruckiemi starami koronkami i jedna z panien znow przywdziała suknie, podobno sprowadzone wprost z Paryża. Trzeba był jednak wiedzieć o tem ostatnim, żeby zauważyć, że stroj był paryski bynajmniej nie szafinował sukien miejscowych, wileńskich i warszawskich.

Pani i panien wrecznych, młodszy „Kwiatki bezarowe” — in coram, nb. z wyjątkiem perłozłoty, nastąpiły i innych usił.

Wśród obecnych dwustu z górą osób, zauważyliśmy przedstawicieli prawie całej Litwy, z przeważającym pier-wiśnikiem mińskim.

Byli ks. Hieronimostwo Drucy-Lubecy, parę rodzin Wawkowiczów, Jel-skich, Swieczkich, pp. Stanisławowa Zaniewscy, dr. Obiezierscy, Sylwestrowiczowie i Ofienbergowic, Emanuelstwo Obrapalscy, Górcy, Kotarbińscy, Ślawińscy, Lappowic, Wendorfowic, Garglinowiczowie, Doria-Dornalowiczowie,

Korkozowiczowie, Ratyńscy, Pawlikowscy, Okuliczowic, Ciundziowiczy, Swidowic, pani Tańska, panny Janina Falkowska, M. Rostropowiczówna, Dowlatówna, M. Hryczenkówna, panowie R. Lubarski, przywódca Stefanowicz, K. Boicz-Bukowski etc. etc.

Nad całą zabawą czuwał, sam prawie nie bawił się, ale za to był w każdej chwili wszędzie, dwolf, troil się po prosta, wyrażony już poprzednio p. Paulin Żaleński, i jemu to wlońsi wszyscy prawdziwą wdzięczność za tak sympatyczną, wykwintną i przyjemną zabawę, która w wir swój pot

zboża ustala, pomimo, że nieda wzdór ludności wzrasta, a kradzieże...

Ze świata spirytyzmu.

Godnym zanotowania jest fakt, ktoruemu cala spalyt powiecajaca pisma...

powyzej slosly i pocela prostrastna smierternie sledowca, uderzajac po...

Tyle z opowiadania Maracchino. Ze wzgledu, ze niewygodnosci ich trudno...

Dzial ekonomiczny.

Przemysl i handel w Państwie Rosyjskim w roku 1907. Urzedowy...

Przemysl i handel w Państwie Rosyjskim w roku 1907. Urzedowy organ...

Przemysl i handel w Państwie Rosyjskim w roku 1907. Urzedowy organ...

Przemysl i handel w Państwie Rosyjskim w roku 1907. Urzedowy organ...

normalniejszych, podlug „Torg. Prom. Gaz.”, sa nastepujace: uspokojenie...

W handlu poprawily sie stosunki w niektórych tylko galazach. Handel zbozowy...

Mimo to, cyfra obrota handlu wnetrznego w rublach sa wieksze, niz w r. 1906...

Reasumujac powyzsze dane, „Torg. Prom. Gazeta” widzi wogole lepsze perspektywy dla zycia gospodarczego...

Obnizka dyfektu w Banku Państwa. „Torg. Prom. Gaz.” zamieszcza nastepujace wyjasnienie...

Druga wazna galaz przemyslu w Państwie Rosyjskim — przemysl metalurgiczny...

Wskaznikiem pownego ozwiwienia w przemyśle jest rozwoj syndykatow przemyslowych...

Table with 5 columns: Year, Wheat, Rye, Oats, Barley. Data for 1906 and 1907.

GIEŁDA.

Telegraficzne. Petersburg, dn. 11 stycznia 1907 r. Naszymi Gieldy...

Table of stock market prices for various securities and currencies.

Geny zboza.

Table of grain prices for various types of wheat and rye.

ROZMAITOSCI.

Zacmentia slonca w r. 1908. Rok przeszly 1908 tem sie bedzie odznaczal...

kwietniu r. 1912 bedzie moglo byc obserwowane w Hiespanji.

Stan pogody.

Table of weather forecasts for various locations.

Redaktor

WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca JAKOB NOWICKI.

Proszę nie czytać

tego ogłoszenia! powierzone, lecz gwarancją swego...

Repertuar Teatru Polskiego od 6 do 13 stycznia st. st.

Table showing the theater repertoire for the days of the week.

SANTAL MIDY advertisement for a medicinal product.

IGNATYCZE advertisement for a nursery and garden.

ODLEWIA advertisement for metal casting services.

BEZPŁATNIE advertisement for free services.

ROZKŁAD POCIAGÓW advertisement for train schedules.

Advertisement for various goods and services.

PAPIER WLNISTY advertisement for wool paper.

Wileńskie Miejskie T-wa Kredytu advertisement for a credit society.

OLBRZYMI advertisement for gramophone records.

Advertisement for Dr. J. Bejlin and other medical services.

Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego advertisement for university students.

Potrzebny jest powiaw advertisement for a service.

H. Stanek advertisement for a service.

Potrzebny jest powiaw advertisement for a service.

Osoba inteligentna advertisement for a person.

Advertisement for various services and goods.